

Tym samym SPD zajęła w dotychczas najbardziej spornej kwestii stanowisko zgodne z intencjami ministra obrony Straussa. Posunięcie to starano się uzasadnić koniecznością przeciwdziałania jednostronnym wpływom CDU w Bundeswehrze. Erler podkreślił również, że SPD nie zrezygnuje z walki przeciwko zbrojeniom atomowym. Argumenty te jednak nie obroniły socjaldemokratów zachodnioniemieckich od zarzutu niekonsekwencji w postępowaniu i kapitulancja wobec posunięć rządowych.

Postawa SPD, tak zasadniczo różniąca się od programu politycznego, z jakim frakcja parlamentarna tejże partii wystąpiła w czasie debat parlamentarnych w styczniu, marcu i kwietniu, wywołała liczne komentarze również w prasie polskiej, zwłaszcza że stanowisko SPD w sprawach Bundeswehry oceniano w kontekście z innymi posunięciami socjaldemokratów.

Na zjeździe Niemców sudeckich w Rothenburgu Erich Ollenhauer, przewodniczący SPD, poparł roszczenia kół rewizjonistycznych w sprawie przyłączenia zachodnich terenów polskich, na wschód od Odry i Nysy, do Niemiec. SPD poparła również koncepcję „obrony psychologicznej”, według której w samym założeniu kraje Europy wschodniej uważane są za organizmy państwowe potencjalnie wrogie. Wprawdzie odżegnano się od dawnych metod walki antykominternowskiej, niemniej jednak koncesje wprowadzone — w najlepszym razie — ze względów taktycznych do programu politycznego SPD podważyły pozycję tego ugrupowania nawet w NRF, gdzie opinie o zwycięstwie kierunku konformistycznego i dwulicowości programu socjaldemokracji pojawiły się już w czasie majowego kongresu w Stuttgarcie, gdy SPD kierowała akcją plebiscytową skierowaną przeciw zbrojeniom atomowym.

A. W. Walczak

EKSPANSJA GOSPODARCZA I POLITYKA PIENIĘŻNA NRF

Pięć tygodni trwała podróż ministra gospodarki NRF prof. Erharda po krajach południowo-wschodniej Azji. Z licznym orszakiem współpracowników, korespondentów prasowych i parlamentarzystów odwiedził on, po zakończeniu rocznego zebrań Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego w New Delhi, w którym uczestniczył, osiem krajów Dalekiego Wschodu: Indie, Pakistan, Birmę, Syjam, Południowy Wietnam, Południową Koreę, Cejlon i Japonię. Mówiąc przed wyjazdem o celach swojej podróży wobec przedstawicieli prasy min. Erhard oświadczył, że nie zamierza rozdzielać „cukierków finansowych” i że w swoim bagażu nie ma rogu obfitości dla obdzielania darami wszystkich potrzebujących. Pragnie jedynie nawiązać osobiste kontakty z rządami tych krajów i odbyć rozmowy dla zorientowania się w istotnych potrzebach krajów cierpiących na niedorozwój gospodarczy i w możliwościach przyścia im z pomocą. Zastrzegł się przeciw nadawaniu jego podróży znaczenia politycznego, mówiąc: „Musimy starannie unikać wszelkich pozorów akcji politycznej i zachować dobre oblicze moralne”. Dla uprzedzenia ewentualnych nieporozumień z krajami kapitalistycznymi, dla których Daleki Wschód był dotychczas prawie wyłączną domeną ekspansji gospodarczej, Erhard zaznaczył, że chęci pomocy krajom zacofanym nie należy przypisywać niemieckiej bucie lub manii wielkości, lecz poczuciu solidarności z „wolnym” światem.

Jak miałyby wyglądać zasady tej pomocy, wyjaśnił on po swoim powrocie. Przede wszystkim uważa, że pomoc gospodarcza zasadniczo nie powinna nosić formy pożyczek czy dotacji dla rządu danego kraju, gdyż prowadzić to może do marnotrawienia funduszy na cele niewiele mające wspólnego z rozwojem gospodarki, czego najlepszym przykładem jest pomoc amerykańska dla Południowej Korei. Pomoc ta, udzielana w nieodpowiedniej postaci, doprowadzała tylko do wzrostu korupcji i wywołała w konsekwencji niezadowolone ludności. Z drugiej strony możliwości czer-

pania przez rząd NRF środków z rezerwy dewizowej, wynoszącej obecnie ok. 25 mld DM, dla udzielania pomocy, jak to sobie niektórzy wyobrażają w wielu krajach nie tylko Dalekiego Wschodu, są iluzoryczne. Każda pomoc kredytowa państwa — podkreślał Erhard w rozmowach prowadzonych w zainteresowanych krajach — musi być sfinansowana przez budżet państwa i wobec tego obciążyć musi podatników niemieckich. Budżet NRF jest już i tak mocno napięty (finansowaniem zbrojeń), a prócz tego rząd nie jest zainteresowany w udzielaniu pożyczek państwowych. Po pierwsze, dlatego że takie pożyczki łatwo mogłyby zyskać posmak kredytów o charakterze politycznym, a rząd pod żadnym warunkiem nie chciałby narazić się na zarzut chęci zdobywania sobie wpływów politycznych drogą pomocy finansowej; po drugie, dlatego że z doświadczeń Niemiec i innych krajów wynika, iż metoda pozostawienia działalności gospodarczej raczej inicjatywie ludzi prywatnych jest słuszniejsza i korzystniejsza. Mimo tych zasadniczych zastrzeżeń min. Erhard za oferował Indiom pożyczkę państwową w wysokości 100 mln dolarów. Pożyczka ta pomóc ma Indiom do wykonania drugiego pięcioletniego planu gospodarczego.

W pewnej, ograniczonej mierze chciałby jednak min. Erhard angażować budżet Republiki Federalnej w akcji pomocy. Dotychczas przewidziana była dla tych celów w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych kwota 50 mln DM. Erhard uważa za pożądane, by podwyższyć tę kwotę do 200 mln DM i gestią tej pozycji powierzyć Ministerstwu Gospodarki z przeznaczeniem na pomoc techniczną dla krajów gospodarczo zacofanych.

Wydobycie z nędzy, w jakiej żyje, według naszych zachodnioeuropejskich pojęć, 700 milionów ludzi w południowo-wschodniej Azji, nie jest problemem łatwym, zwłaszcza że mentalność tych ludzi i hierarchia ich potrzeb jest odmienna niż w kręgu cywilizacji zachodniej. Trzeba tym ludziom — mówił Erhard — uprzytomnić sens pracy ludzkiej jako elementu postępu cywilizacyjnego i drogi do podniesienia standardu życia, a można to będzie zrobić wyzwalając potencjalne siły gospodarcze. Sama pomoc Zachodu może jedynie puścić w ruch koło rozpędowe rozwoju gospodarczego, siły jednak motorycznej, potrzebnej do nadania temu kołu odpowiedniej ilości obrotów, dostarczyć muszą same kraje otrzymujące pomoc. Motorem napędowym rozwoju gospodarczego musi być nowa siła kupna, którą stworzyć należy przez uprzemysłowienie.

Głównym punktem rozmów, prowadzonych przez Erharda w stolicach państw azjatyckich, był nie tyle sposób finansowania gospodarki, co ustrój gospodarczy i polityka gospodarcza, jaka byłaby najodpowiedniejsza dla tych państw. Ze względu na przykład bliskich sąsiadów — Chin i Związku Radzieckiego — państwa azjatyckie skłaniają się raczej ku gospodarce planowanej niż ku wolnorynkowej. Min. Erhard jest zbyt zręcznym i trzeźwym politykiem, by doradzać bezkrytyczne przyjęcie wolnorynkowych wzorów europejskich, zwłaszcza że w istniejących tam warunkach ingerencja państwa w życie gospodarcze, jak sam przyznał, musi być szeroka. Szczególnie ważną rolę ma tam państwo do odegrania w dziedzinie gospodarki energetycznej i surowcowej. Równocześnie jednak minister przestrzegał przed przerostami i przecenianiem znaczenia planowania państwowego. Zgodnie ze swoimi poglądami liberalistycznymi, zwracał uwagę, że biurokracja planistyczna nie zastąpi nigdy inicjatywy prywatnej. Szczególnie w krajach zacofanych gospodarczo ważne jest — jego zdaniem — pozostawienie swobody inicjatywie indywidualnej dla umożliwienia wyzyskania wszystkich sił gospodarczych. Dlatego min. Erhard uważa za pożądane tworzenie nie gigantów przemysłowych, lecz możliwie wielkiej ilości małych i średnich przedsiębiorstw produkcyjnych, których działalność wytworzyłaby możliwie szybko nową siłę kupna opartą na szerokich podstawach.

Co do formy pomocy ze strony NRF miałyby ona iść zasadniczo dwiema drogami (pomijając wyjątkowe przypadki bezpośrednich pożyczek rządowych): przez lokaty w Banku Światowym, z przeznaczeniem na pożyczki dla określonych krajów, oraz przez bezpośrednie inwestycje prywatnych kapitalistów niemieckich. Pierwsza

forma posiada tę zaletę, że ryzyko takich pożyczek byłoby mniejsze. Inwestycje prywatne polegałyby na tworzeniu przez kapitalistów niemieckich przedsiębiorstw prowadzonych we własnym zarządzie lub też w pomocy kapitałowej i technicznej udzielanej przedsiębiorcom krajowym przy zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw przemysłowych. Potrzebne na to środki dewizowe kapitaliści niemieccy czerpaliby z rezerw Niemieckiego Banku Federacyjnego.

Ta druga forma pomocy byłaby znacznie kłopotliwsza i trudniejsza. Zrozumiałe jest, że kapitaliści niemieccy nie zechcą angażować się kapitałowo na długie terminy w krajach o niestabilizowanej strukturze politycznej i gospodarczej. Dlatego min. Erhard w rozmowach z przedstawicielami rządów zainteresowanych krajów wyraźnie podkreślał konieczność udzielenia przez nie rękojmi przed upaństwowieniem lub sekwestrem. Otrzymał on, jak stwierdził po powrocie, zapewnienie, że rękojmie takie zostaną udzielone bądź to w postaci ogólnej ustawowej ochrony mienia zagranicznego, bądź też w formie dwustronnych umów z rządem NRF. Ze swej strony rząd NRF zamierza również udzielić gwarancji państwowej w wysokości jednego miliarda marek dla prywatnych inwestycji niemieckich w krajach gospodarczo zacofanych.

Według programu min. Erharda inwestycje niemieckie nie byłyby lokatami czysto kapitałowymi, lecz stworzyłyby bazę dla możliwie szerokiej współpracy gospodarczej. Dotychczasowe stosunki handlowe ograniczały się do wymiany surowców na produkty przemysłowe. Przy rozbudowie przemysłu w krajach wschodnioazjatyckich należałoby, zdaniem Erharda, ustalić pewien podział pracy między nimi a Niemcami, polegający na tym, że krajom egzotycznym pozostawiono by produkcję wyrobów prostych, Niemcy natomiast zajęłyby się raczej wytwórczością wymagającą skomplikowanych procesów produkcyjnych.

Min. Erhard zastrzegł się wprawdzie przeciw nadawaniu jego podróży znaczenia politycznego, niewątpliwie jednak, przesłanki polityczne jego podróży były równie ważne jak gospodarcze, co zresztą przynajmniej prasa niemiecka.

Z chwilą kiedy Niemcy zachodnie, ukończywszy w zasadzie odbudowę gospodarczą swego kraju, stały się pierwszorzędną potęgą przemysłową i zaczynają być również potęgą finansową, musiały one też rozpocząć szukanie nowych dróg ekspansji. Łącząc motywy gospodarcze z politycznymi przyłączyły się do świata kapitalistycznego walczącego o utrzymanie swych pozycji.

Z kwestią ekspansji gospodarczej łączy się dość ściśle polityka finansowa NRF. Na sprawy te zwrócił m. in. ostatnio uwagę Hjalmar Schacht.

Hjalmar Schacht, dawniejszy prezes Banku Rzeszy w dobie Republiki Weimarskiej i w rządzie Hitlera, postawiony w stan oskarżenia przed Trybunałem Norimberskim i uniewinniony, był przez długi okres czasu jedną z najwybitniejszych osobistości życia gospodarczego Niemiec. Zyskał sobie sławę „cudotwórcy” finansowego dzięki zręcznym manipulacjom finansowym, które umożliwiły dozbrojenie Niemiec bez groźniejszych objawów inflacyjnych. Po wojnie nie piastuje wprawdzie żadnych stanowisk oficjalnych, lecz jako właściciel domu bankowego bierze nadal udział w życiu gospodarczym NRF, a jego opinie, jako doświadczonego finansisty, zawsze słuchane są z uwagą.

Ostatnio udzielił on obszernego wywiadu tygodnikowi „Der Spiegel” (41/58) na temat sytuacji walutowej NRF.

Omawiając w nim przyczyny inflacji, zwrócił uwagę na ciekawy fakt, że marka zachodniemiecka należy dzisiaj do najmocniejszych walut świata, a mimo to „skradająca się” inflacja robi stale postępy. Uważa się ją dzisiaj do tego stopnia za objaw stały, że w wielu wypadkach długoterminowe umowy zaopatruje się klauzulami waloryzacyjnymi. Wypadki takie stały się częstsze, odkąd rząd federalny zaczął lansować pojęcie „renty dynamicznej” w zagadnieniach socjalnych. Miała to być renta, której wysokość byłaby automatycznie dostosowywana do poziomu

kosztów utrzymania. Wprawdzie w uchwalonej później ustawie ustalono, że o wysokości rent decydować będzie raz do roku gremium ekspertów, kierując się wysokością płac i cen, ale mimo to pojęcie renty „dynamicznej” pozostało. W umowach czynszowych już się stosuje klauzule indeksowe, a nawet towarzystwa asekuracyjne zamierzają oprzeć ubezpieczenia życiowe na bazie indeksowej. Podstawową przyczynę inflacji Schacht przypisuje skutkom wojny. Wydatki i zniszczenia wojenne pochłonęły tak znaczną część majątku narodowego, że po jej zakończeniu istniejące środki nie wystarczały do pokrycia potrzeb.

Wydaje się zadziwiająca przy takiej mentalności inflacyjnej, że wkłady oszczędnościowe ciągle wzrastają; według ostatnich danych statystycznych wynoszą one około 32 mld marek. Przy dokładniejszej jednak ich analizie okazuje się, że w nieznacznym tylko części mają one charakter lokat kapitałowych, a *gros* ich to oszczędności krótkoterminowe, mające służyć do zaspokojenia nadmiernej rozdmuchanych potrzeb konsumpcyjnych. Rezultatem tej niezdrowej — zdaniem Schachta — tendencji do nadmiernej konsumpcji, jest brak kapitału, który usiłuje zastąpić się pieniędzem i w tym widzi Schacht zasadniczy problem walutowy NRF. Pieniądz bowiem służyć powinien tylko do uruchomienia obiegu dóbr szybko zużywalnych (dóbr konsumpcyjnych, surowców), natomiast kapitał tworzą wkłady w dobra trwałe, zużywane powoli i służące celom produkcyjnym. Pieniądza dla celów obiegowych dostarcza bank emisyjny, którego obowiązkiem jest utrzymywać wysokość emisji w granicach potrzeb obiegu towarowego. Kapitał zaś musi być tworzony przez oszczędności, tj. przez wyrzeczenie się natychmiastowego spożycia posiadanych środków. Jeżeli na inwestycje kapitałowe zużywa się pieniądz nie pochodzący z oszczędności, to wówczas powiększa się obieg pieniężny ponad obieg towarowy, co automatycznie wywołuje zwyżkę cen. W Niemczech zachodnich koszty utrzymania wzrosły od r. 1950 o 16%. Niemcy nie są zresztą w tym odosobnione, gdyż wzrost cen nastąpił w całym świecie kapitalistycznym nawet w bogatej Ameryce. Zasadniczą przyczyną tego trwającego nadal procesu jest wpompowanie w gospodarkę zbyt wielkiej ilości pieniądza przez łatwy i tani kredyt i powiększenie przez to obiegu pieniężnego w rozmiarach przekraczających potrzeby obiegu dóbr.

Od chwili reformy walutowej w r. 1948 obieg pieniężny wzrósł z 6 na 17 mld marek. Schacht uważa tę kwotę za wygórowaną, dając za przykład sytuację Rzeszy w r. 1938, kiedy to przy pełnym zatrudnieniu obieg wynosił tylko 8 mld marek. gdy obecnie przy skurczeniu się terytorium państwa prawie do 5/8, z górą dwukrotnie więcej.

Schacht jest wprawdzie zasadniczo przeciwnikiem sztucznego tworzenia pieniądza, uznaje jednak celowość takiej manipulacji w pewnych warunkach. W r. 1930 kiedy Niemcy byli na dnie kryzysu gospodarczego, jako prezes Banku Rzeszy potrafił on ożywić gospodarkę przez obficie udzielany i tani kredyt. Można jednak tego rodzaju środki stosować w okresie depresji, lecz nigdy w okresie pełnego zatrudnienia. Można je również stosować tylko tam, gdzie jest szansa, że nadmiar pieniądza po ożywieniu produkcji będzie mógł zostać wycofany i inflacja w ten sposób będzie usunięta. W czasie wspomnianego kryzysu, gdy mnóstwo fabryk było nieczynnych, gdy magazyny surowców były puste, a liczba bezrobotnych sięgała sześciu i pół miliona ludzi, Schacht uruchomił kredyty z pomocą tzw. „weksli Mefo” na kwotę 12 mld marek i umożliwił uruchomienie wszystkich tych spoczywających na gospodarstwach. W ciągu pięciu lat wpływy podatkowe, dzięki ożywieniu gospodarki, wzrosły o 10 mld marek, tak że większość wypuszczonych weksli mogła być przez skarb państwa wykupiona. Usiłowania Schachta, ażeby zdusić wywołaną przez przezeń inflację kredytową, doprowadziły do nieporozumień między nim a Hitlerem i do pozbawienia go najpierw urzędu ministra gospodarki, a w końcu również stanowiska prezesa Banku Rzeszy.

W powojennej polityce pieniężnej rząd, zdaniem Schachta, popełnił dwa zasadnicze błędy. Po pierwsze, przez wygórowane podatki wyciągnął z gospodarki zbyt

wiele pieniędzy, uniemożliwiając przez to tworzenie kapitału w większych rozmiarach. Nagromadzono rezerwy budżetowe w wysokości około 8 mld marek, które rozmaitymi drogami doprowadzono — w dużej części — z powrotem między ludność, tworząc nową siłę kupna. Gdyby nie to, ceny i płace nie mogłyby tak wzrosnąć. Schacht przyznaje, że mimo wszystko spadek wartości marki w porównaniu z innymi walutami był stosunkowo nieznaczny. We Francji spadek siły kupna waluty krajowej od r. 1950 wyniósł 35%, w Anglii 31%, w Szwecji 33%, a nawet w Szwajcarii 12%. W rzeczywistości jednak kraje te są znacznie bogatsze od Niemiec, jak sądzi Schacht, gdyż posiadają duże prywatne rezerwy kapitałowe, których brakuje w Niemczech.

Drugi błąd w polityce pieniężnej rządu stoi w związku z rezerwami dewizowymi („Przegląd Zachodni” nr 5/57 i 6/57). Dopływ dewiz jest stale bardzo obfity i rezerwy stale wzrastają. Przed dwoma i pół laty rezerwy wynosiły ok. 9 mld marek, obecnie zaś (koniec września) już 25 mld marek. Ten pęczniejący worek dewiz jest, zdaniem Schachta, drugim źródłem inflacji. Eksport jest dla Niemiec zachodnich koniecznością życiową, gdyż prawie jedna trzecia potrzebnych środków żywności i surowców musi być kupowana zagranicą i uiszczana w dewizach uzyskanych eksportem. Eksporter zobowiązany jest uzyskane dewizy sprzedać bankowi emisyjnemu za walutę krajową. Ponieważ saldo bilansu płatniczego jest stale czynne, nadwyżka dewiz po pokryciu importu powoduje wzrost obiegu pieniężnego i — co za tym idzie — wzrost popytu oraz zgodnie z prawem popytu i podaży wzrost cen. Im obfitszy jest dopływ dewiz, tym bardziej wzrasta wewnętrzna emisja pieniądza i w rezultacie zamiast obiegu około 10 mld marek z początkiem r. 1956 obecny obieg wynosi około 17 mld marek. Bank emisyjny stara się drenać rynek pieniężny emisją obligów skarbowych, aby w ten sposób wpływać na stabilizację cen. Jest to jednak o tyle niebezpieczne, że w wypadku pogarszania się sytuacji gospodarczej i wzrostu zapotrzebowania na kredyty obligi te zostaną zaprezentowane do skupu i nastąpi ponowne zwiększenie emisji pieniądza. Tu leży stale niebezpieczeństwo inflacji. Należałoby zatem zastosować środki zmierzające do usunięcia pierwotnego źródła niebezpieczeństwa, tj. nadmiernych rezerw dewizowych.

Schacht uważa, że redukcja rezerw powinna zostać dokonana przez: 1) spłatę długów zagranicznych w większych rozmiarach, niż to się dotychczas dzieje, 2) zwiększenie własnych inwestycji kapitałowych zagranicą, 3) stworzenie doradczych biur technicznych zagranicą, 4) powiększenie zapasów surowców zagranicznych, a w końcu 5) przez zakup zagranicznych akcji i obligacji.

Podstawową myślą Schachta w jego programie zużycia rezerw dewizowych jest chęć powiązania eksportu kapitałów z eksportem towarów. Założone zagranicą przedsiębiorstwa niemieckie byłyby odbiorcą niemieckich towarów, stanowiłyby bazę reklamy przemysłu niemieckiego, zyski zaś osiągane przez nie wzbogacałyby fundusz dewizowy albo też mogłyby być pozostawiane zagranicą i używane do dalszych inwestycji. Wszystkie kraje — podkreśla w swych rozważaniach Schacht — z rozwiniętym wysoko przemysłem eksportowym mają poważne kapitały ulokowane w krajach, do których eksportują. Niemcy są pod tym względem wyjątkiem, a bez takiej bazy zagranicznej Schacht nie wyobraża sobie ani rozwoju eksportu na dłuższą metę, ani usunięcia inflacyjnego działania ze strony dewiz.

Od strony techniki pieniężnej inwestycje zagraniczne według projektów Schachta musiałyby być przeprowadzane za pośrednictwem specjalnie do tego celu stworzonej instytucji bankowej w rodzaju dawnego *Golddiskontobank*. Przemysł niemiecki nie mając rezerw kapitałowych musiałby dla inwestowania zagranicą korzystać z kredytów dewizowych. Bank emisyjny nie jest jednak organizacyjnie przygotowany do bezpośredniego kredytowania i dlatego trzeba by było stworzyć pośredniczącą instytucję bankową, która by otrzymywała długoterminowe kredyty dewizowe z banku emisyjnego; z kolei instytucja ta finansowałaby nimi przedsię-

biorstwa chcące tworzyć oddziały lub przedsiębiorstwa siostrzane zagranicą dla zabezpieczenia sobie na przyszłość możliwości zbytu. Kredyty te, udzielane z już istniejącego zapasu dewiz, oczywiście nie działałyby bezpośrednio deflacyjnie, gdyż zmniejszenie obiegu pieniężnego nastąpiłoby dopiero w momencie spłaty kredytów dewizowych w walucie krajowej, tj. po kilku latach. Działanie jednak inflacyjne przyływu nowych dewiz mogłoby zostać usunięte dzięki temu, że mogłyby one zostać zużyte zagranicą bez konieczności wymiany na marki.

Program Schachta dotyczący eksportu kapitałów jest już częściowo realizowany. Wprawdzie inwestycje prywatne zagranicą mają na razie niewielkie rozmiary (niektóre firmy, jak Mannesmann, Krupp, Mercedes, otworzyły już oddziały zagranicą), to rząd NRF i *Bundesbank* ulokowały zagranicą poważną kwotę 7 mld DM (nie licząc odszkodowań i umorzenia długów). M. in. udzielono pożyczek Europejskiej Unii Płatniczej 4300 mln DM, Francji za pośrednictwem E.U.P. 225 mln, Międzynarodowemu Funduszowi Monetarnemu 346 mln.

Ostatnio Niemiecki Bank Federalny zawarł z Bankiem Światowym umowę, na podstawie której udzieli mu nowego kredytu w kwocie 58 mln dolarów. Część tej globalnej kwoty kredytu, wynosząca 25 mln dolarów, zająć ma miejsce płatnej w styczniu 1959 r. raty kredytu już poprzednio udzielonego Bankowi Światowemu przez Niemiecki Bank Federalny. Zabezpieczeniem nowego kredytu będą emitowane przez Bank Światowy obligi dłużne, z trzyletnim okresem obiegu, opiewające na dolary USA i oprocentowane w wysokości 3 $\frac{1}{2}$ %. Po uwzględnieniu tej transakcji łączna suma kredytów udzielonych Bankowi Światowemu przez Niemiecki Bank Federalny wyniesie *netto* równowartość 348 mln dolarów, z czego część wynosząca równowartość 48 mln dolarów, opiewać będzie na marki niemieckie, reszta — na dolary USA.

Zapoczątkowano również emisję prywatnych pożyczek zagranicznych na rynku niemieckim. Pierwszą taką transakcją była emisja 5,5% pożyczki *Anglo-American Corporation of South Africa Ltd* na nominalną sumę 50 mln DM, która pokryta została z nadwyżką natychmiast po jej wyłożeniu do subskrypcji. Warunki dla podobnych emisji zmieniły się w ciągu roku o tyle, że stopa procentowa na kapitałowym rynku zachodniemieckim spadła z 8 na 5%, a więc do poziomu mogącego konkurować z innymi światowymi rynekami kapitałowymi. Finansiści zachodniemieccy spodziewają się tedy, że za tą pierwszą emisją niebawem nastąpią inne.

Gospodarczego imperializmu nie sposób oddzielić od imperializmu politycznego. Dzisiaj Niemcy zachodnie stoją ponownie w szeregu państw, których celem jest ekspansja gospodarcza i polityczna. Jest to tym bardziej paradoksalne (na co zwrócił się zresztą uwagę w „Przeglądzie Zach.” nr 6/57), że mija dopiero 13 lat od chwili, kiedy się wydawało, że Niemcy raz na zawsze wykreślone zostaną z szeregu państw, których naczelną ideą polityczną jest imperializm.

Tadeusz Krajczycki

(Zródła: „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z 10 i 13 XI 1958, „Deutsche Zeitung“ z 1 X 1958, „Die Welt“ z 8 XI 1958).

Z ZAGADNIENIŃ STRUKTURY AGRARNEJ I ZATRUDNIENIA W ROLNICTWIE NRF

Publikacje na temat rolnictwa i polityki rolnej, które się ukazały w bieżącym roku w Niemczech zachodnich, szczególnie w związku z rządowym sprawozdaniem, dotyczącym stanu rolnictwa i tzw. Zielonym Planem, zawierają szereg ciekawych danych liczbowych i niemniej interesujących poglądów wypowiedzianych również przez oficjalne osobistość¹. Świadczą one dość wyraźnie o tym, iż polityka rolna

¹ Th. Sonnemann, *Das agrarpolitische Konzept des grünen Planes*, „Berichte über Landwirtschaft“ 2/1958. — Dr Theodor Sonnemann sprawuje obowiązki sekretarza stanu w zachodniemieckim ministerstwie rolnictwa, wyżywienia i leśnictwa. — Dane liczbowe, tam gdzie nie jest wskazane inne źródło, pochodzą z jego artykułu.